

32 CzasKultury 2/2012



**„TO MIASTO
PENERAMI**

WYPEŁNIONE JEST

PO BRZEGI”

Jacek Zwierzyński

„Z definicji Pener
taki jestem,
się nie zmienię
Takie mam korzenie,
nie wyplenisz tego
ze mnie”.

Penerstwo to w potocznym rozumieniu albo margines społeczny, albo typowy dla niego zespół zachowań, z reguły wykraczający poza normy obywatelskiego współżycia. Sam termin jest typowy dla Poznania, i w takim znaczeniu, w jakim się go tu stosuje, ujmuje zjawisko specyficzne dla tego miasta. To na poznańskich Jeżycach powstawała w bólach młoda twórczość Ryszarda Andrzejewskiego, znanego jako Peja, to stąd pochodzi Agnieszka Orzechowska zwana „polską Angeliną”. Natomiast w 2006 roku na balkonie jednej z kamienic w sercu dzielnicy zrodziła się grupa Penerstwo, określona swego czasu przez Agnieszkę Gonczar „dumą miasta i studentów ASP”.

„Ludzie z Wrocławia i Krakowa, nawet ludzie z Warszawy, nie wiedzą, czym jest penerstwo. Z reguły nie do końca pojmują istotę penerstwa nawet wówczas, kiedy ktoś usiłuje im ją wymownie opisać. Penerstwo jest bowiem terminem eterycznym. Wszystkie jego słownikowe definicje kuleją. Tylko poznaniacy

swobodnie operują tym terminem”¹ – tak rozpoczyna szkic Penerstwo, poświęcony grupie z Poznania, Piotr Bosacki. Słownik gwary miejskiej Poznania (PWN 1998) podaje, że obelżywe wyrażenie „pener” oznacza „mężczyznę z marginesu”. Bosacki rozwija tę definicję, która nie tylko ze względu na zmiany w samym języku, ale także i procesy kulturowe, z określenia jednoznacznie pejoratywnego stała się pojęciem niejednoznacznym, w którym za deprecjacją „kryje się pewna nuta podziwu”:

„Penerstwo to pewien specyficzny rodzaj syfiarstwa obyczajowego, które w naturalny sposób zagnieździło się w tkance miejskiej Poznania. Penerstwo nie jest wprost pospolitym chamstwem, chociaż cham może częściowo być penerem i odwrotnie. [...] Penerem jest na przykład człowiek, który pluje i oddaje mocz na własnym podwórku podczas rozmowy z sąsiadami. Kiedy natomiast ktoś dokona podobnych czynów ukradkiem na podwórku cudzym, będzie to już raczej zwykłe chamstwo (choć za zależy to od dzielnicy)”².

Określenie „pener” stało się znane poza Wielkopolską podobno dzięki utworowi Anty-Liroy, nagraniem w 1995 roku przez grupę Nagły Atak Spawacza w kolaboracji z Peją. Stanowi on żywą polemikę z zapatrywaniami twórczymi czołowego polskiego rapera lat 90. Określenie użyte w odniesieniu do ojca Liroya oraz w żeńskiej formie „penera” – wobec jego żony, występuje w utworze jako wyzwisko równorzędne z tymi, których nie chciałbym tutaj cytować. Kluczową wartość jednak ma według mnie inna piosenka Pei, zawierająca elementy autobiograficzne: Definicja Pener z albumu

¹ Bosacki P., **Penerstwo**, [w:] **Dobre do domu i na dwór**, red. Lasota M., Poznań 2008, s. 141.

² Ibidem.

Styl życia G'N.O.J.A. wydane w 2008 roku. Ukazuje ona spektrum znaczeń kryjących się w pojęciu „pener” oraz możliwość wykorzystania go w celach autoreprezentacji. Podmiot liryczny samookreśla się jako przedstawiciel interesującej nas grupy społecznej, stwierdzając w niejako defetystycznym tonie:

„Z definicji Pener taki jestem, się nie zmienię
Taki mam korzenie, nie wypłenisz tego ze mnie
Nawet gdy spod igły nówka funkiel, wypas loopach
To masz przed sobą lumpa, który wiele razy upadł”.

„Pener” – pisany wielką literą – jest tu wyznacznikiem perspektywy, z jakiej występuje podmiot, sygnalizuje złożoność doświadczeń przeszłości, które determinują jakże zagmatwane koleje losu, ale stanowi też wyraz dumy – powiedzmy – klasowej. Penerstwo jako zjawisko społeczne i pewnego rodzaju wyznacznik wspólnotowości to coś, z czego się nie wyrasta i czego nie zaciera nawet awans ekonomiczny:

„To my Penery, wszyscy razem się trzymamy
Bariery pokonamy i dlatego radę damy
Trzymamy się razem z jednym słusznym przekazem
[...]
Pener Penera doceni i nieważny jest tu szczebel
Czy ten Pener to żul, czy jest dobrym biznesmenem”.

Pewność głoszonych racji, bezpośredniość w ich wyrażaniu oraz przywiązanie do korzeni zainspirowały młodych artystów, którzy na wspomnianym jezyckim balkonie podjęli decyzję, by wypróbować takie postawy w świecie sztuki. Współpraca zawiązała się wokół idei namalowania najbrzydszego obrazu na

świecie. Początkowo w skład grupy wchodziło pięciu absolwentów poznańskiej ASP: Wojciech Bąkowski, Piotr Bosacki, Tomasz Mróz, Konrad Smoleński i Radosław Szlaga. Później dołączyły do nich Magdalena Starska i Izabela Tarasewicz. Od początku grupie towarzyszył kurator Michał Lasota, który zorganizował jej wszystkie wspólne wystawy. Pierwsza z nich, zatytułowana po prostu Penerstwo, odbyła się w Młodzieżowym Centrum Kultury w Słupsku w maju 2007 roku, następna, o tym samym tytule, w PGR ART w Gdańsku miesiąc później. W Poznaniu grupa prezentowała się w Starym Browarze (Brzuch, luty 2008) i Gallerii Miejskiej Arsenał (Śniące ciała, czerwiec 2008).

Wspólną realizacją w przestrzeni publicznej była Dobre do domu i na dwór zorganizowana na poznańskich Jeżycach w listopadzie 2008 roku, towarzysząca wydaniu książki-katalogu pod redakcją Lasoty. Opublikowany w niej cytowany powyżej tekst Piotra Bosackiego bywa uznawany za manifest Penerów, choć kolektyw nigdy nie przybrał formalnych struktur, a autor ogranicza się raczej do spostrzeżeń niż wytycznych. Wydarzenia związane z promocją książki były właściwie ostatnimi zrealizowanymi wspólnie, jednak, jak twierdzą poszczególni członkowie, nie wpłynęło to szczególnie na charakter ich współpracy. „Tak naprawdę jak dla mnie nic się nie zmieniło – mówi Tomek Mróz. – Dla mnie było i jest ważne przede wszystkim to, co sam robię”. Przynależność do Penerstwa, jak i określenie ich sztuki jako „nowej ekspresji poznańskiej”³ w dalszym ciągu silnie wpływają na odbiór twórczości coraz bardziej niezależnie rozwijających kariery artystów i artystek.

³ **Nowa Poznańska Ekspresja** to nazwa projektu Fundacji Transmisja, założonej przez Michała Lasotę, w ramach którego wydano książkę **Dobre do domu i na dwór**.

„Pener
nie będzie cię pytał
o zdanie,
tylko od razu
ci przyłoży
na dzień dobry”.

Trzeba wiedzieć, że tylko część Penerów pochodzi z Wielkopolski: w Poznaniu urodzili się Bąkowski, Bosacki i Starska, Smoleński – w Kaliszu. Penerstwo, w momencie formowania się grupy, nie było dla nich niczym nowym. Magdę Starską już w podstawówce inne dzieci nazywały penerą, bo – jak mówi – była większa, silniejsza i biła się z chłopakami. „Penera” miało wówczas znaczyć tyle co „agentka”. Jednak dla Mroza i Szłagi, pochodzących ze Śląska oraz dla urodzonej w Białymstoku Tarasewicz penerstwo – przynajmniej jako termin – było czymś obcym. Radek Szłaga wspomina, że na początku studiów został nazwany penerem przez Krzysztofa Balcerowiaka, asystenta z pracowni off-setu. Nie wiedział wówczas, czy jest obrażany i jak w ogóle powinien zareagować. Termin ten jednak szybko przyswoił i, jak twierdzi, odnalazł w sobie wewnętrzny – co prawda wrażliwego, ale jednak – chama. Bezpośredniość w wyrażaniu emocji granicząca z chamstwem stała się dla członków Penerstwa wyznacznikiem postawy twórczej. Tomka Mroza zafascynowało podejście do życia poznańskich penerów, ich brutalność i bezkompromi-

sowość. Jak mówi: „Pener nie będzie cię pytał o zdanie, tylko od razu ci przyłoży na dzień dobry. Pener nie wchodzi w kompromisy. Dla niego wszystko jest albo białe, albo czarne. Gdy wybucha wojna, to on po prostu bierze karabin, jak rozdają na ulicy i pierwszy idzie zabijać ludzi, bo takie są zasady. To podejście chciałem przełożyć w sztuce, choć wiem, że to utopia”.

Prace Mroza mogą bulwersować. Artysta, być może najbardziej nonkonformistyczny z Penerów, tworzy silikonowe rzeźby, które często łączy w rozbudowane instalacje. Groteska i wulgarność, czasem wręcz obrzydliwość, graniczą u niego z precyzyjną, pracochłonną formą i poetyckim, surrealistycznym nastrojem odpychających przedstawień.

We wspomnianym tekście Penerstwo Bosacki zaznacza, że sztuka, którą uprawia Penerstwo, nie jest pożywką dla intelektualistów. Jako negatywne odniesienie przytacza wystawioną po raz pierwszy w poznańskiej Galerii ON w 2006 roku pracę Mirosława Bałki Kategorie, stanowiącą przykład sztuki, która potrzebuje komentarza artysty, kuratora czy krytyka, by ujawnić swoją zawartość ideową. Zupełnie inaczej jest w wypadku twórczości Mroza. Bosacki tak opisuje jego instalację Autoportret (2006):

„[...] człowiek na czworakach. Twarz czerwona. Język w ruchu. Penis we wzwodzie. Macha ogonem. Postać objawia się w sposób tak bezwstydnym, wszystko jest do tego stopnia materialnie na wierzchu, że dochodzi do rzeczy zadziwiającej – materia przestaje być istotna. Właściwie w ogóle nie ma o czym dyskutować. Dzieło mówi samo za siebie. Pokazuje twarz. Obecność tej twarzy kpi z krytyka i historyka sztuki”⁴.

⁴ Bosacki P., op. cit., s. 143–144.

Bosacki stwierdza, że każdy z członków grupy w zasadzie zainteresowany jest innym medium, nie łączą ich też wyraźne zbieżności tematyczne. To, co bywa u nich wspólne, to wyrazista, penerska ekspresja. Paradoksalnie, brutalność i bezpośredniość przekazu często stają się barierą w poznaniu jego treści. Wymowny jest przypadek Izy Tarasewicz, kojarzonej przede wszystkim z rzeźbami ze zwierzęcego mięsa, krwi i tłuszczu. Korzystając z tak silnie nacechowanych znaczeniowo materiałów, często wzbudzających obrzydzenie, tworzy kompozycje satysfakcjonujące estetycznie, czasem wręcz subtelne. Zderzenie abiektałnych surowców z wyrafinowaniem formalnym buduje charakterystyczne dla Tarasewicz napięcie. Jej prace, odwołujące się do podstawowych, biologicznych aspektów istnienia, można interpretować w odniesieniu do ponadczasowego motywu vanitas, konstytutywnej dla naszej kultury przemocy, wszechobecnej konsumpcji, życia, śmierci i tak dalej. Jednak, jak zauważył Kuba Bąk, recepcja twórczości artystki w dużej mierze rozbija się o stosowane przez nią materiały, które zasłaniają historie znajdujące się dziełach ukreślonych na przykład z wierzchołków jej lit.

Prace Konrada Smoleńskiego pozbawione są jakiegokolwiek subtelności. Artysta zajmuje się instalacją, performansem i wideo, interesują go przede wszystkim eksperymenty audiowizualne. Chociaż oficjalny biogram Smoleńskiego głosi, że „trudno odnaleźć cechy wspólne jego sztuki”, to jej najbardziej charakterystyczną cechą wydaje się posługiwanie silnymi bodźcami, takimi jak huk, wybuch i ogień. Prace artysty niosą złowrogie nastroje i wiele złej energii, budzą fizjologiczny strach i pozostawiają widza z nieprzyjemnymi wrażeniami – ale chyba właśnie o to chodzi.

Penerska ekspresja wydaje się niekiedy ustępować penerskiej wrażliwości. Największy sukces spośród członków grupy odniósł Wojciech Bąkowski, laureat nagrody „Spojrzenia” w 2009 roku dla najbardziej obiecującego polskiego artysty, przyznawanej przez Fundację Deutsche Bank i Zachętę Narodową Galerię Sztuki, oraz Paszportu Polityki za rok 2010. Artysta realizuje filmy animowane, wideo, instalacje dźwiękowe, audioperformanse i słuchowiska radiowe. Szczególną popularność zdobył jako lider grupy muzycznej Niwea, którą tworzy razem z producentem Dawidem Szczęsnym. Wspólną cechą działań Bąkowskiego na różnych polach sztuki jest ubóstwo środków wyrazu, infantylizacja języka, niestłumiona dobrymi obyczajami wyobraźnia i pewien prymitywizm. Odwołując się do kategorii określonej przez Tadeusza Kantora jako „rzeczywistość najniższej rangi”, czyli tej, do której każdy ma dostęp, Bąkowski stwierdza: „Bardzo mi się to podoba i dobrze pasuje do tego, co robimy. Moje penerstwo to sposób patrzenia na problemy od dołu. Wychodzenie od najprostszyc uczuć i zwykłych sytuacji. Stach Szablowski nazwał to kiedyś «wrażliwym chamstwem»”⁵.

Zainteresowanie syntezą słowa i obrazu jest również charakterystyczne dla twórczości Piotra Bosackiego, który zajmuje się przede wszystkim filmem animowanym i kompozycją muzyczną. W odróżnieniu od innych członków Penerstwa interesują go podstawowe problemy filozoficzne, które można sprowadzić do pytania: „Jak to wszystko działa?”, co zbliża kwestie ostateczne do codziennego ludzkiego doświadczenia.

⁵ W rozmowie z Piotrem Sarzyńskim, **Jestem artystą beużytecznym**, Polityka.pl, 9.02.2011, <http://www.polityka.pl/kultura/aktualnoscikulturalne/1512810,1,rozmo-wa-z-wojciechem-bakowskim.read> (20.12.2011).

„Adaś,
ty skurwysynu!
Wracaj do chaty”.

Radek Szłaga jako jedyny z Penerów zajmuje się przede wszystkim malarstwem sztalugowym, czyli medium – zdawać by się mogło – wybitnie niepenerskim. Mówi, że to dla niego najbardziej elementarny język. „Oczywiście, że malarstwo ma naturę burżuazyjną – stwierdza – ale sztuka jako całość jest konsumowana głównie przez burżuazję”. Obrazy Szłagi przypominają kolaże, w których łączą się motywy z popularnej ikonosfery, chłopięcych wyobrażeń i wysokiej sztuki. Uliczne bazgroły zestawione z kaligrafowanymi napisami, realistyczne przedstawienia z pozornie przypadkowymi plamami farby. Szłaga podejmuje pytanie o granice medium, jakim jest malarstwo, o zapośredniczenie wizerunku przez kulturę wizualną, a wszystko w konwencji szkolnego wybryku.

Od tego, co Bosacki nazwał penerską ekspresją, zdaje się odchodzić Magdalena Starska. Artystka, którą Michał Lasota określił swego czasu jako „serce grupy”, tworzy rysunki, instalacje, rozbudowane performanse. Jak mówi, dawniej starała się poprzez sztukę wyrażać swoje emocje, zdarzało się, że czyniła to w bardzo ekspansywny sposób. Ostatnio się to zmienia. Jej prace stają się coraz bardziej kontemplacyjne i nastawione na odbiorcę: „Interesuje mnie pierwotny wymiar sztuki i sytuacje wspólnotowe, które się z tym łączą”.

Starska w odróżnieniu od innych Penerów często stara się zaangażować odbiorców w tworzoną przez siebie przestrzeń czy swoje działania, sama odgrywając rolę szamanki. Kreuje rytuały zachowujące bliski związek z codziennością i miejską rzeczywistością, jakby chcąc przez swoje prace dostać się do domów i na podwórka widzów, wpłynąć na ich świat wyobraźniowy.

Pisząc o penerskiej ekspresji, Bosacki przywołuje wymowną scenę rodzajową, podczas której matka krzyczy do dziecka: „Adaś, ty skurwysynu! Wracaj do chaty”. Jak zwraca uwagę autor, kobieta nie ma na myśli nic złego; mimo że przekaz przyjmuje pozory grubiaństwa, jego celem nie jest wcale obelga i nie świadczy o złych zamiarach – najistotniejsza jest w nim silna ekspresja. Członkowie Penerstwa postanowili przenieść tę ekspresję do świata sztuki, odcinając się od tradycji conceptualnej związanej z poznańską ASP i od nurtu nazwanego przez Rastra Poznańską Szkołą Instalacji. Przewodnikami ku szczerzej ekspresji stali się dla nich poznańscy penery.

Piotr Bosacki stwierdził, że charakterystyczny dla artystów związanych z grupą „penerski ekspresjonizm jest zazwyczaj tak naturalny i szczerzy, że przypomina naturalność i szczerłość dzieci albo dzikich zwierząt”. A jak wiadomo, dzikie zwierzęta i dzieci potrafią być okrutne. ●

Tytuł tekstu został zaczerpnięty z tekstu piosenki
Definicja Pener Ryszarda Andrzejewskiego (Pei).